Ner 52. 24. Grudnia 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.* Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego. Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

OD REDAKCYI.

Dobiegający kresu swojego rok stanowiąc przez zamknięcie tomu trzeciego „Przeglądu“ wydatniejszy ustęp w nieprzerwanym ciągu wydawnictwa naszego skłania nas zwykłym trybem do przemierzenia okiem tak drogi już przebytéj, jako i téj, co jeszcze jest przed nami.

Pod względem ducha i dążności czasopisma naszego ponawiamy dawniejsze zapewnienie, że jak dotąd byliśmy tak i nadal pozostaniemy wierni kierunkowi wynikającemu ze stosunku naszego do Towarzystwa Naukowego z jednéj i do kraju całego z drugiéj strony. Praca naukowa odpowiadająca warunkom postępu ściśle umiejętnego jest główném naszém zdaniem. Stać się jéj wyrazem mianowicie o ile się ona objawia w kraju, nie pomijając wszakże i zakrajowéj, obudzić ruch i życie umiejętne pomiędzy kolegami najbliższych nas ziem polskich, zastósowanie praktyczne nauki również w wykonawstwie prywatném jak publiczném, obrona i poparcie zacności i godności powołania zbawiennego i lekarzów w stosunkach urzędowych i społecznych, oto nasze jasno wytknięte cele. Prędsze lub wolniejsze, całkowite lub częściowe osiągnięcie takowych, a w miarę pożądanego rozszerzenia się zakresu czynności coraz obszerniejsze rozmiary naszego „Przeglądu“ zawisły jedynie od stopnia poparcia i czynnego udziału, jakiego od szanownych spółtowarzyszy doznamy i jakiego po nich spodziewać się słuszne podobno rościmy sobie prawo.

Jeżeli się zaś nie zmieniły i zmienić nadal nie mogą żywotne a kierownicze zasady wydawnictwa, to na drodze do ich urzeczywistnienia nasuwały się nam niektóre spostrzeżenia, o których tém mniéj milczeć nam wypada, iż one jasne rzucają światło na właściwe stosunki czasopismiennictwa naukowego w kraju naszym.

Owéj trudności wynikającéj z licznego i na wszelkie przebiegi wyuzdanego spółzapaśnictwa dziennikarskiego, napotykanego na zachodzie, nie znamy wcale, stosunek nasz do czasopism lekarskich warszawskich oparty na spólności naukowych celów nacechowany jest piętnem zgody braterskiéj i wzajemnego uszanowania a nie zawistnéj zazdrości, upatrujemy w nich albowiem przyjaznych sprzymierzeńców, a nie przeciwników niechętnych. Natomiast mamy do czynienia z przykrością stokroć dolegliwszą jaką jest niewzruszona obojętność i głuche do koła milczenie.

Śród znojnéj naszéj wędrówki, zdawało się niekiedy, iż po bezludnéj stąpamy pustyni, z blizka nie dochodził nas najmniejszy pojaw życia, najlżejsze drgnięcie obcego głosu, tylko głuchy oddźwięk własnych samotnych kroków odbijał się jednostajnie o wytężone ucho nasze. Zdala jedynie, od Warszawy lub Podola dolatywały niekiedy oznaki żywego spółudziału. A przecież nic, ani jawna niechęć dodająca nawet niekiedy silniejszego bodźca — nie zdoła tak prędko sprowadzić omdlenia, choćby i w najżwawszej czynności jak taka nieużyta otrętwiałość. Pomimo to, nie zrażamy się tém bynajmniéj, gdyż w przeświadczeniu dopełnionéj powinności znajdujemy skuteczny nader środek na ten wpływ porażający, a prócz tego niepłonną żywimy nadzieję, iż zwolna uda się nam pokonać tę niepospolitą zawadę. Jakoż już w ostatnich miesiącach powitaliśmy z radością widoczne ślady téj upragnionéj zmiany. Ciekawym zaś zawsze dla badacza dziejów piśmiennictwa ojczystego pozostanie ten fakt szczególny, że w kraju tak rozległym jak Galicya, w którym niemało jest lekarzów, nieszczupła liczba szpitalów a dość rozgałęziona służba zdrowia, w kraju bliższym i przystępniejszym silnemu prądowi cywilizacyi zachodniéj niż ziemie polskie zostające pod panowaniem rosyjskiém, daleko mniéj, niż w tych ostatnich objawia się ruchu naukowego. Sądziłby kto może, że skutkiem odrębnych stosunków szkolnych i uniwersyteckich dających przewagę językowi niemieckiemu zwrócił się całkiem do piśmiennictwa sąsiedniego narodu? Bynajmniéj! Zaledwie i tam kiedy niekiedy zdarzy się napotkać jakieś drobne ziareczko z niwy lekarskiéj galicyjskiéj. Ci zaś 'Galicyanie, którzy jako rzadkie wyjątki, zaszczytne zajęli miejsce bąć w literaturze, bąć w dziennikarstwie niemieckiém uczynili to śród stosunków, kiedy działalność swoję rozwijali po za granicami swéj ziemi rodzinnéj i nie dla niéj. Skoro zaś do niéj powrócili i po ukazaniu się naszego „Przeglądu“ gorliwie znów narodowemu piśmiennictwu zdolności swe poświęcają.

Z żalem także utyskiwać nam przychodzi na skąpy nader zasiłek z naszéj prowincyi wiadomościami, jeśli już nie naukowemi to przynajmniéj treści potocznéj lub takiéj, co pośrednio przydać się może nauce i praktycznym potrzebom lekarskim. Zaliczamy do nich proste wykazy ruchu chorych, wzmianki o toku publicznéj służby zdrowia, o panujących chorobach, o ciekawych zdarzeniach i zjawiskach, o stosunkach lekarzy do publiczności, o zaszczytach, odznaczeniach, przesiedleniach i wypadkach śmierci kolegów. Rzeczy to drobne, nie wymagające ani trudu ani zachodu, a przecież nader byłyby pożądane, jako ogniwa wzajemnego zbliżenia i zaznajamiania się. Nie przestaniemy usilnie dopraszać się o nie szan. spółtowarzyszów.

Jeżelibyśmy, jak nam z pewnéj strony radzono, wiadomości o stosunkach policyjno-lekarskich kraju naszego czerpać jedynie mieli z dzienników urzędowych, to one dla czasopisma lekarskiego, mającego prawo i obowiązek wejścia głębiéj w rozbiór rzeczy i przysłużenia się sprawie publicznéj wielostronném wyjaśnieniem naukowém i praktyczném, tak potrzeb ogólnych jak i najstósowniejszego sposobu ich zaspakajania, byłyby nader niedostateczne. Nie zawiedzie nas zapewne i w tym względzie oczekiwanie nasze co do rychło nastąpić mającego uznania ze strony dostojnych władz i urzędników lekarskich, że liczne do biór zasyłane prace piśmienne lekarskie, jako to sprawozdania różnego rodzaju, orzeczenia i t. p. więcéj daleko przynieść zdołają pożytku, jeżeli jak to się dzieje w innych prowincyach, zamieszczane będą w naukowym dzienniku, aniżeli gdy w półkach pokryją się grubą warstą pyłu a w końcu staną się pastwą myszy i molów. Wszakże zdaniem naszém, odniesie ztąd niemałą korzyść i sam interes służby. Nie ulega bowiem wątpliwości, że publiczne ogłaszanie prac takich będąc dla pilnych zachętą a dla opieszałych bodźcem, przyczyni się koniecznie do staranniejszego i dokładniejszego ich wykończenia.

Nie bez lekkiego uśmiechu natrącić jeszcze mamy o zasłyszaném z pewnych ust zdaniu, dość dziwném, które choć samo przez się zapewne małéj, lub żadnéj nie jest wagi, przecież jako znamionujące dobitnie pewne usposobienia na wzmiankę zasługuje. Otóż w pewnym przypadku odmówiono nam udzielenia jakiegoś spostrzeżenia, gdyż mniemano, że wzgląd na nieskazitelność służby publicznéj dozwala osobie, zostającéj w takowym stosunku jedynie zasilać lekarskiemi artykułami drogą prywatną czasopisma niemieckie nie zaś polskie. Nie potrzebujemy dodawać, iż to śmieszne twierdzenie nie tylko jest całkiem bezzasadne, lecz

wręcz przeciwne wyraźnemu brzmieniu najwyższéj ustawy, zapewniającéj objawom naukowym wszelkiéj narodowości wchodzącéj w skład państwa nie tylko swobodny rozwój, ale i najwyższą opiekę. Podnosimy zaś ten szczegół dla tego jeszcze, aby przez wyjawienie onego zapobiédz z naszéj strony przynajmniéj, szerzeniu się tak potwornego i szkodliwego uprzedzenia.

Tym jeszcze, którzy w „Przeglądzie" upatrują niedostatki jedynie, odpowiadamy, iż sami siebie względem takowych nie łudzimy bynajmniéj i takowym według sił naszych zaradzamy, jednakże przy rozbudzonym tylko we wszystkich kierunkach i powszechnym spółudziale i najwybredniejsze wymagania znaléźć będą mogły całkowite zaspokojenie; żądać zaś wiele i ganić porywczo a nie przyczyniać się niczém, aby mogło być więcéj i lepiéj, jest zwykłym wybiegiem opieszałych, pragnących surową rzekomo krytyką zasłonić własną nieudolność.

Mamy sobie w końcu za miły obowiązek wywynurzyć gorliwym naszym spółpracownikom i wiernym prenumeratorom szczerą podziękę w imieniu sprawy publicznej, któréj się tém przysługują.

Przy wprowadzaniu w życie „Przeglądu lekarskiego" mieliśmy głębokie przekonanie o jego pożytku, wzmocniło się ono następnie uznaniem jego konieczności, a dziś ustaliwszy się nie omieszka ono dodać nam téj wytrwałości w pracy, która jest nieodzowną do dostąpienia upragnionych celów zbawiennych.

PRZYCZYNEK
DO AJTYOLOGII ŻÓŁTACZEK

podał Jan Gawlik
tymczasowy adjunkt kliniki lek.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli się teraz zastanowimy nad każdym z osobna, to katar żołądkowo-dwunastnicowy najczęściéj wywołuje żółtaczkę z zatrzymaniem żółci, a to dla tego, że szerząc się z dwunastnicy do przewodu głównego, nie tylko zwęża, zatyka jego pojemność przez nabrzęknienie błony śluzowéj, ale może nawet pociągnąć za sobą zupełne zarośnięcie tegoż przez dłuższe utrzymywanie się tamże zapalenia wypocinowego.

W naszym przypadku mogła się choroba rozpocząć od podobnego kataru, gdyż, o ile badanie wykazało, żołądek nie był i teraz wolnym od niego ale w tym razie, w którym pęcherz żółciowy tak był rozsadzony, musiałby przewód główny zupełnie był zarość, na co ścisłych nie mieliśmy pod ręką dowodów. Podobnież kamyków nie mogliśmy tu ściśle wykazać, gdyż ich nie było można ani w stolcu wyśledzić, ani téż wymacać w okolicy obrzmienia; lecz takowe mogą spokojnie zalegać w przepełnionym pęcherzu żółciowym, a uwięzgnienie jednego wystarcza, by sprowadzić żółtaczkę z całym szeregiem towarzyszących jéj przypadów. Wprawdzie nie miała nasza chora nigdy tak wydatnego morzyska kamykowego, lecz to powstaje tylko wtenczas, gdy kamyk w przewodzie pęcherzykowym więzgnie, lub przez jeden z obu innych gwałtem się przesuwa. Ciągłe zaś lecz umiarkowane u naszéj choréj bóle przemawiają raczéj za prostem zaleganiem kamyków i parciem nagromadzenéj żółci na ściany przewodów.

Co do reszty chorób mogących sprowadzić żółtaczkę z zatrzymaniem żółci, to mogliśmy je śmiało wszystkie wykluczyć, gdyż nie było żadnych takich przypadów, z którychby jednę lub drugą przypuścić można. Tylko rak zgadzałby się jeszcze najwięcéj z ogólném wejrzeniem choréj, a mógłby być rozmiękły, miażdżysty, zkąd brak nierównych guzowatości. Nie chcąc atoli zapuszczać się na drogę przypuszczań, woleliśmy przypuścić kamyki, a dalszemu przebiegowi zostawić wyjaśnienie stosunku między niemi, a katarem żołądkowo-dwunastnicowym, niż opierać na samych domysłach rozpoznanie, któreśmy w następujący wyrazili sposób: „*Icterus gravis cum cholocystitide calculosa.*"

Uznawszy więc za najprawdopodobniejszą przyczynę kamyki, nie mogliśmy w tak wysokim stopniu rzeczonéj choroby pomyślnego rokować ukończenia tejże, gdyż nie tylko ogólne wyniszczenie choréj i właściwy rozkład krwi z powodu żółciowego zakażenia takowéj zagrażały życiu, ale co gorsza, każdéj chwili mogło nastąpić pęknięcie pęcherzyka żółciowego lub przedziurawienie jednego z przewodów, zkąd zabójcze następstwa.

Dla tego też nie spodziewaliśmy się wielkich skutków z terapii, jakkolwiek takową przeciw najważniejszym skierowaliśmy przypadom; i tak dla podtrzymywania upadających sił, zadawaliśmy choréj co trzy godziny po jedno-ziarnowym proszku

siarkanu chininy, usiłując zaś w jakikolwiek sposób wymierzyć działanie przeciwko samej chorobie, zapisaliśmy lek następujący:

Rp. Rad. althaeae drachm. duas
f. l. a. decoctum unciar. sex
Acid. hydrochlorici dilut.
„ nitrici diluti
aa grana decem
Syrup. rub. idaei unciam.
MDS. Co godzica po łyżce.

Prócz tego zaleciliśmy kataplazmowanie boleśnie napiętéj okolicy podżebrza prawego kwoli złagodzeniu bólów.

Jednakże mimo wszelkich zabiegów leczniczych choroba posuwała się szybkim krokiem do swego kresu zabójczego. I tak przypady mózgordzeniowe, właściwe żółciowemu krwi zakażeniu, coraz to wybitniéj występowały na jaw, tępota umysłu, ogólna bezwładność, śpiączka wzmagały się z dnia na dzień, oddech stawał się coraz mozolniejszym, głębszym, podobnym do tego, jaki bywa w mocznicy. Prócz tego zaczęła się powiększać nieznaczna z początku opuchlina brzucha (*ascites*), i powstała biegunka tak, iż chora późniéj ciągle pod siebie oddawała stolce wodniste. Nagle w nocy z 14 na 15 Października chora uczuła mimo swéj śpiączkowéj obojętności gwałtowny ból w prawéj połowie klatki piersiowéj, a w trzy godziny późniéj badana okazała wszędzie po téj stronie odgłos czczy zupełnie od góry do dołu bez żadnych szmerów oddechowych, tak, iż nie można było wykazać granicy między wątrobą a płucem. Przeciwnie po stronie lewéj utrzymywał się ciągle odgłos jawny nieco bębenkowy z wydechem wyraźnie słyszeć się dającym i znaczną ilością przerozmaitych rzężeń obok wdechu pęcherzykowego, i to wszystko z przodu, gdyż z tyłu badać w tym stanie nie było można. Ponieważ przy tém prawa połowa klatki piersiowa wcale żadnych nie odbywała ruchów przy oddechu, który się coraz to więcéj stawał pracowitszym, wnosiliśmy ztąd, że prawe płuco nie oddycha bynajmniéj z jakiéjś nagle zaszłéj przeszkody, któréj bliższe oznaczenie w nieobecności naszego professora pozostało w zawieszeniu, albowiem do tak ogromnéj wypociny opłucnowéj, którąby najprędzéj przypuścić było można, nie mogliśmy znaleźć żadnego powodu. Uderzyła nas najbardziéj ta okoliczność, że chora w kilka godzin po tém zjawisku w okolicy podżebrza prawego nawet za mocniejszym naciskiem bardzo mierne czuła tylko bóle. Natomiast duszność na piersiach do takiego wzmogła się stopnia, iż chora tego samego dnia w południe śród przypadów ostrego zbrzęknienia płuc wyzionęła ducha.

(*D. c. n.*)

WODY LEKARSKIE

W SZLĄSKU RAKUSKIM W ROKU 1864

opisał

Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy.)

Studnia, do któréj przypływa woda ze źródła Antoniowego jest także czworokątna, któréj dwa boki mają 4' długości, a drugie dwa tylko 2' 4". Cembrzynę ma drewnianą. W jednym kącie studni burzy ona wyraźnie, t. j. wzbijają się tu i pękają bardzo liczne bańki gazowe. Woda ta trąci zgnilemi jajami, gaz siarkowodowy acz nie wykazany w rozbiorze chemicznym, (pochodzący zapewne z działania cembrzyny na siarkany alkaliczne wody) czuć się daje także w smaku. Ciepłota téj i poprzedzającéj wody = + 7. 10° C. — Woda ta acz uposażona temi samemi składnikami co i poprzedzająca, to jednak zawiéra ich mniéj niż takowa. Mianowicie znaleziono w funcie = 7680 zr. części zsiadłych razem 4.390 zr. a gazu kw. węglowego 27.730 cal. sześc. W szczególności znajduje się w powyższéj ilości między innemi węglanu wapniowego 3.1772 zr. węglanu żelazowego 0.1428 zr. a węglanu manganowego 0.0069 zr.

Ale na szczególną uwagę zasługuje źródło Wilhelmowe, odkryte przypadkiem dopiéro w jesieni 1862 r. i zaraz w roku następującym rozebrane w Wiedniu (nie na miejscu) przez Prof. Dra Schneidra. Jego woda zbiera się w studni kolistéj, mającéj tylko stopę średnicy, ocembrowanéj kamieniami surowemi, odkrytéj zupełnie. Takowa jest zupełnie bezbarwna i przeźrzoczysta bez żadnéj woni, ma smak kwaskowato-cierpkawy, a ciepłota jéj = + 7.15° C. O ile dotąd można było ocenić okwitość tego źródła, to zdaje się, iż takowa wyrównywa okwitości źr. Maksymilijanowego. Ściśle rzecz ta dopiéro w roku przyszłym będzie

mogła być oznaczoną, gdy tak to żrzódło, jako i trzy inne, poniżéj przytoczyć się mające, porządnie i stale ocembrowane zostaną. Wtedy też zapewne ocenioną zostanie ilość gazu kw. węglowego, czego dotąd rozbiorca nie uczynił? Tymczasem już sam smak téj szczawy wskazuje, iż takowa nie posiada tyle kwasu przerzeczonego, ile go ma woda Maksymilijanowa. Zresztą woda Wilhelmowa zawiera w sobie bardzo mało części zsiadłych, bo niespełna trzy ziarna w funcie = 7680 zr. Pomiędzy takiemi składnikami znajduje się siarkan potasowy i sodowy, chlorek sodowy, węglan sodowy, magnowy, wapniowy (1.171 zr.), węglan żelazowy (0.838 zr.), węglan manganowy i fosforan glinowy (obadwa w ilości tak małéj, iż oznaczoną być nie mogła), wreszcie krzemionka i jakaś istota organiczna.

Tak tedy poznaliśmy w wodzie ze zdroju Wilhelmowego, jednę z najdzielniejszych szczaw żelezistych *).

Nierównie mniejszéj wagi aniżeli woda ze żrzódeł wzwyż pomienionych, jest woda ze zdroju niemianowanego, znajdującego się przy tak zw. chodniku filozofów. Takowa zbiera się w kadłubku i dotąd pijaną nie bywała; czemu zresztą obok tylu wód skuteczniejszych, znajdujących się w pobliżu, całkiem dziwić się nie można. Jest to bowiem słaba szczawa posiadająca w funcie 23.645 cal. sześc. gazu kw. węglowego wolnego, części zaś zsiadłych tylko 2.735 zr. pomiędzy któremi znajdują się też same co i w szczawach poprzedzających siarkany, węglany, fosforany i krzemionka, z wyjątkiem węglanu żelazawego i manganawego, których jéj niedostaje.

Dwa inne żrzódła niemianowane, pomiędzy któremi bije żr. Wilhelmowe, dotąd dostarczają wody tylko do kąpieli, prowadzonéj do łazienek rurami podziemnemi. Z tych, jedno tylko w poblizkości domu książęcego jest ocembrowane deskami, drugie zaś za szopą na powozy wcale nie ocembrowane; co wszelako na rok przyszły niewątpliwie nastąpi. Albowiem J. C. W. Arcyksiążę Wilhelm polecił, aby w r. 1865 wszystkie żrzódła ujęte zostały w nową cembrzynę i stósownie pokryte.

(*D. c. n.*)

*) Woda Szwalbaska ze zdroju stalowego (*Stahlbrunnen*) zawiera w 16 unc. 0.6433 węglanu żelazowego; — szczawa Pirmoncka ze żrzódła pitnego (*Trinkquelle*) w tejże samej ilości 0.7389 soli przerzeczonéj; — szczawa Dryburska ze żr. głównego (*Hauptquelle*) 0.85 węglanu żelazowego; — wreszcie woda Spaaska ze zdroju zwanego Pouhonem, 0.875 soli przerzeczonéj. Przeto z pomiędzy najdzielniejszych szczaw żelezistych tylko dwie ostatnie posiadają nieco więcéj żelaza, aniżeli szczawa Wilhelmowa w Karłowéj Studziencе.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Tow. Nauk. Krak. z dnia 10 Grudnia r. b.

I. Czerwiakowski i Żebrawski, Wiadomości dodatkowe o powłoce wodorostowéj spostrzeżonéj w okolicach naddniestrzańskich w ciągu lata upłynionego. — II. Czerwiakowski, Sprawozdanie o nadesłanym rękopipisie Fr. Herbicha mającym tytuł: *„Beiträge zur Pflanzengeographie Galiziens und Gedanken über das Studium der Botanik.“* — Uchwała zamieszczenia przekładu polskiego w roczniku Tow. Nauk. — III. Czyrniański, Uwagi uzupełniające i dodatkowe do własnéj teoryi tłumaczącéj połączenia chemiczne na zasadzie przypuszczonego ruchu atomów. — IV. Żebrawski składa rękopis: Przyczynki do owadniczéj fauny krajowéj przez Dra. Maksym. Siłę Nowickiego.

Przewodniczący zagajając posiedzenie powitał obecnego po raz pierwszy spółtowarzysza Prof. Madurowicza namieniając zarazem, że zaszczytne tegoż stanowisko w nauce pewną jest rękojmią pożytecznego uczestnictwa w pracach stowarzyszonego grona.

I. Po przeczytaniu protokółu z posiedzenia poprzedniego Professor Czerwiakowski oświadczył, iż oczekuje dalszych wyjaśnień o zjawisku opisaném na przeszłém zebraniu, t. j. o owéj powłoce pilśniowéj, która w ciągu lata upłynionego pokryła okolice naddniestrzańskie, mianowicie z Wróblowic i Halicza i że gdy nadejdą, nie omieszka donieść o nich oddziałowi.

P. Żebrawski dodał uwagę, iż jak mu z różnych stron doniesiono, rzecz ta była w kraju już znaną, i tak technicy trudniący się nawodnianiem łąk udzielają przestróg, jak tego następstwa szkodliwego unikać, inaczéj albowiem tworzy się gruba powłoka tego wodorostu, pod którą trawa całkiem ginie. Wspomniał téż o innem udzieloném mu, tego rodzaju spostrzeżeniu, że użyto téj tkaniny rodziméj zamiast waty do naboju strzelby. Prezes Tow. Prof. Majer wyraził nadzieję, że po zebraniu wszystkich odnośnych szczegółów i wiadomości kolega Czerwiakowski jak nie usunął się od pouczającego wyjaśnienia, tak zapewne i nie uchyli się od dokładnego opracowania przedmiotu, na świadectwo, że wierni naszemu posłannictwu rozciągamy samodzielnie czujność naukową na to, co się naszéj uwadze najbliżéj nasuwa t. j. na zjawiska i spostrzeżenia wydarzające się w kraju naszym. Przy téj sposobności pozwalamy sobie także sprostować omyłkę co do nazwy zielenicy, która się wślizgnęła do naszego sprawozdania zeszłomiesięcznego, gdyż w Nrze 48 na str. 383, w przedziałce 2giéj, wierszu 27ym zamiast Cladonia, winno być Cladophora.

II. Przyszła koléj na sprawozdanie z przejrzenia rozprawy Dra Herbicha mającéj napis: *„Beitrag zur Pflanzengeographie von Galizien und Gedanken über das Studium der Botanik“*, z któréj to czynności wywiązał się ten sam członek

nek, co zajął się był również i poprzednim przedmiotem. Streścił w jasnym, wymownym poglądzie osnowę rzeczy, która w odwrotnym ułożona jest porządku, niż w tytule. Uwagi albowiem ogólne nad nauką roślinoznawstwa wyprzedzają część geograficzno-botaniczną. W tamtéj po krótkim wstępie o pożytku każdéj nauki przyrodniczéj pałający młodzieńczą miłością do swojéj wybranicy starzec żadnéj nie przypisuje tyle czarujących wdzięków, ile swéj uwielbianéj botanice. Geolog wkopywać się dopiero musi w ciemne i odległe podziemia, które nie bez mozolnych zachodów i olbrzymich nakładów odsłaniają mu ciekawe swoje tajemnice; zoolog napotyka wprawdzie na własnéj ziemi dość pożytecznego i zajmującego zatrudnienia, lecz wymaga ono nieraz ofiary z tkliwego spółczucia dla żywych istot, będących przedmiotem jego badania, ba nawet krwią ich niewinną splamić mu się wypada lub uciekać się do podstępu i zdrady, by je pochwycić. Jakże inaczéj ma się rzecz z roślinami, owemi nadobnemi córami Flory i Pomony! upajają nas swą wonią, krzepią oko i serce tysiącem barw przecudnych, a świeżością i powabem rozweselają umysł. Autor wspomina o czci, jaką od najdawniejszéj starożytności oddawano roślinom, o piękności i rozmaitości ich nietylko w strefach gorących, lecz i w umiarkowanych, o różnych cechach, jakie nadają różnym okolicom ziemi, wskazując to bogactwo kraju, to stopień rozwoju, przemysłu i oświaty, to nawet głębszą myśl mieszkańców i przychodzi do wniosku najwyższéj użyteczności botaniki.

Po takim wstępie przechodzi dopiero do geografii roślinnéj Galicyi. Określiwszy granice i rozciągłość kraju zastanawia się nad rozpołożeniem lasów liściastych, szpilkowych i mięszanych. Czyni uwagę, iż są tu 2 flory — niemiecka i podolska. Zestawia liczbę roślin flory galicyjskiéj łącznie z Bukowiną i doliną Ojcowską podaną przez Bessera w ilości 1215 gatunków jawnopłciowych, z ową Zawadzkiego = 1555, z których 64 wyłącznie bukowińskich, według najnowszych wypadków liczba wynosi 1745, i to jednolistniowych 376 a dwulistniowych 1369, a ze względu na trwałość: wieloletnich 1149, 1- i 2-rocznych 455, drzew 45, a krzewów 96.

Pomiędzy temi poczytuje za rośliny wędrowne przyswojone: 1) Rzepień kolczysty (*Xanthium spinosum L.*) opisany przez siebie osobno*). 2) Chwastkę drobnokwiatową (*Galinsogia parviflora Cavanil.*) z północnéj Ameryki, dziś około Krakowa. 3) Niecierpek drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora Dec.*) z Mongolii — w Krakowie, Łagiewnikach i Dębnikach. 4) Wiklinę miedzianą (*Poa Eragrostis L.*) ze Wschodu — dość liczną w okolicach Przemyśla i Lwowa. 5) Marzymiętkę grzebieniastą (*Elscholtzia cristata Wild.*) sybirsko-bajkalską dziś mnogą koło Czerniowiec i Brodów.

Następnie podany jest wykaz liczby gatunków każdéj pojedynczéj ze 104 rodzin flory galicyjskiéj, z czego wyprowadza wnioski iż:

1sze. najliczniéj występuje pokolenie plewowatych: bo w rodzinie trawowatych w 127 gatunkach, z tych 17 zbóż uprawianych, w Ciborowatych w 86ciu, a w Sitowatych w 23ch, razem w 236, — po nich idą: 2re. Złożone w 3ch gat. — 3cie Krzyżowe w 92. — 4te Motylkowe w 85. — 5te Trędownikowate w 75. — 6te Wargowe w 73. — 7me Okółkowe w 71 i t. d. 8me. Drzewa szpilkowe mają 10 gatunków. — 9te W liściastych przeważa Buk w Karpatach aż do wysokości 4000, w równinach Dąb i Brzoza. — Rozpatruje autor daléj pojedyńcze okolice kraju oznaczając właściwą każdéj cechę roślinną, jako to: *A.* Dziedzinę równin północnych piaszczysto-bagnistych napiętnowaną Jeziorzowemi (*Najadeae*) i Ciborowatemi (*Cyperaceae*) z przewagą lasów sosnowych. *B.* Dziedzinę równin i wzgórz uprawnych z przewagą Trawowatych (*Gramineae*), Złożonych (*Compositae*) obok lasów liściastych. W niéj *a)* okręg zachodni z florą niemiecką, *b)* okręg wschodni czyli wyżyny podolskiéj z florą podolską, *c)* i okręg podkarpacki źródeł słonych z mięszaną lecz przeważnie podolską obok niektórych roślin słonych. *C.* Dziedzinę Karpat z lasami jodłowemi w niéj 1) Karpaty zachodnie *a)* Bieskidy z florą górską, nieco kosodrzewiny i rośliny podalpejskie. *b)* Tatry z mnóstwem kosodrzewiny, bogatą florą alpejską i znamionującemi gatunkami Łomikamienia (*Saxifraga*). *c)* Pieniny — nieco roślin alpejskich. 2) Karpaty wschodnie z florą górską i podalpejską. *a)* Alpy pokuckie czyli czarnogórskie z florą alpejską, wielą kosodrzewiny i mnogim Różanecznikiem rdzawym (*Rhododendron ferrugineum*).

Przechodzi autor potem kolejno porządkiem powyższym każdą dziedzinę i każdy okrąg — sprawozdawca zaś wymienił z nich wybitniejsze lub bliżéj nas obchodzące szczegóły, jako to właściwe rośliny naszego miasta: Stulisz Loeselego (*Sisymbrium Loeselii L.*) na murach naszéj stolicy tak pospolity z wyłączeniem reszty Galicyi, także Komosa mierzliwa (*Chenopodium vulvaria L.*), która i w Zaleszczykach się znachodzi. Zdaniem autora zniknęły ztąd: Storczyk bzowy (*Orchis sambucina L.*), Golek kapturkowaty (*Gymnadenia cucullata Rich.*) i t. d. — Z kolei przywodzi daléj autor wykazy roślin rozmaitych miejscowości, jako to: roślin wydmuchów piaskowych, gruntów piaszczystych, bagnistych, nadwodnych i t. p. Zwraca uwagę na rośliny, które coraz częściéj i na te co pojawiają się coraz rzadziéj w pewnych okolicach. — Sprawozdawca skreśliwszy treść rozprawy zakończył zdaniem, iż cześć należy się zgrzybiałemu starcowi, który z takim zapałem, z tak gorącém zamiłowaniem poświęca się swéj ulubionéj nauce. Praca ta dowodzi niezmordowanéj pilności, odznacza się jędrnością myśli i głęboką rozwagą, które uwieńczają zdrowe i światłe wnioski. „Zostanie ona“ — są słowa sprawozdawcy — „pamiątką męża, co wyzuwszy się z wszelkich uprzedzeń rodowych — stał się człowiekiem, godnym zająć miejsce pomiędzy pamiątkowymi. Ogłoszenie więc polskiego przekładu w rocznikach, Towarzystwo poczytuję nie tylko za korzystne dla nauki — ale nawet za obowiązkowe.“ Wniosek ten jednogłośnie zamieniono w uchwałę.

III. Gdy Dr. Wł. Sciborowski mający mowić o narzędziach

---

*) Obacz Przegląd lek. r. 1863 str. 69, 70, tudzież Rocznik c. k. Tow. Nauk. Krak. poczet III. Tom VIII. ogólnego zbioru T. XXXI. str. 1—18.

do badania połyku, krtani i części przyległych, odstąpił głosu Professorowi Czyrnianskiemu, tenże przystąpił do udzielenia kilku szczegółów mających służyć do uzupełnienia nowéj jego teoryi chemicznéj, opartéj na przypuszczonym ruchu atomów. Szczegóły te wykładający sam nazwał nowemi ogniwami, ściśléj spajającemi łańcuch jego wywodów, których pożytek sprawdził mu się świetnie w zastosowaniu całkowitém i łatwém tak do połączeń chemicznych nieorganicznych jak i organicznych. O pierwszych ogłosił już kilka rozpraw w języku polskim i niemieckim przedmiot wyczerpujących, o drugich obszerniejsze dzieło przysposabia. Pisarz niniejszego sprawozdania zrzec się musi pokusy streszczenia wykładu, obawia się albowiem, aby z pamięci nie uronił jakiego szczegółu, nieodzownego do ściśléj wierności obrazu. Mają to do siebie wszelkie rozumowania, że i najdrobniejszych wypuszczeń bez uszczerbku całości znieść nie mogą, tak koniecznym jest związek części wszystkich. Ograniczyć się więc wypada do téj krótkiéj wzmianki, że autor przerzeczonéj teoryi pragnąc dotrzeć do pierwszych zawiązków tworzenia się ciał, potrącił nie tylko o ślizką nader granicę świata zmysłowego, lecz takową nawet przekroczył, poczytując swoje niedziałki czyli atomy za szczere siły bez postaci, ba nawet bez wszelkiéj materyi. — Obdarzył je dwojakiém działaniem, jednėm na wewnątrz i drugiém na zewnątrz, będącém co do natężenia w odwrotnym do siebie nawzajem stosunku w każdym atomie z osobna, a przy wpływie dwóch lub więcéj atomów na siebie, według rozwiniętéj nauki, mniejsze lub większe ograniczenie tego działania daje powód nietylko do utworzenia się różnych własności ciał, lecz także w miarę większego lub mniejszego objawu siły przyciągania, do powstania ciepła i światła. — Natrącamy tu tylko urywkowo o głębokich zagadnieniach, których wykładający dotknął, nie wdając się bynajmniéj w sam sposób ich rozwiązania i odsyłając ciekawych do saméj rozprawy, która zapewne niebawem drukiem będzie ogłoszona.

Prof. Kuczyński ze stanowiska dzisiejszego fizyki zaczepił wyłożone twierdzenia, zaprzeczył mianowicie, aby sama niepodzielność atomów pociągała już za sobą konieczny wniosek, że są pozbawione postaci i materyj; przypuszczeniu siły działającéj rzekomo spółcześnie na wewnątrz i zewnątrz jako sprzecznemu z uznanemi i dowiedzionemi prawami mechaniki odmówił rzeczywistéj podstawy, a zwalenie jednym zamachem śmiałego słowa całéj dzisiejszéj nauki o świetle, któréj tak ściśle odpowiadają zjawiska rzeczywiste i wypadki codziennego doświadczenia byłoby, jak oświadczył, niepospolitą odwagą, nieusprawiedliwioną bynajmniéj temi dowodami, jakie właśnie usłyszał. Nie idzie zatém, mówił jeszcze, aby teorya Prof. Czyrniańskiego o ile się ona stosuje do połączeń chemicznych rzeczywistych organicznych i nieorganicznych nie miała wartości, owszem stanowić ona może ważny postęp w nauce, sprzeciwia się on tylko téj części wywodów, które opuszczając pole chemii doświadczalnéj określają istotę i działanie atomów na prawach ruchu, urągających wręcz dowiedzionym pewnikom umiejętności.

Na te zarzuty odparł zagadnięty, że owe pewniki fizyczne są prawdą niewzruszoną o tyle, o ile odnoszą się do ciał zmysłowych, materyalnych, biernych w obec sił na nie działających, lecz że atomy jego jako wyzwolone od materyi, wyzwolone są także od praw, którym ta ostatnia koniecznie ulega.

Professor Piotrowski przyznał, że teorya o któréj mowa o ile tłumaczy jasno i bez nakręcania, w sposób prosty i trafny wszelkie znane, lub jeszcze odkryć się mające połączenia chemiczne jest, jak się wyraził, śliczna, lecz tylko potąd, póki nie sięga po za przypuszczenie układu różnego atomów, odkąd zaś zapuszcza się w odgadywanie i określanie samychże sił atomistycznych, podziela całkiem zdanie Professora Kuczyńskiego.

Wszczął się spór żwawy, a niemal zacięty przy spółudziale innych jeszcze członków i pozostał w końcu — niezagodzony. Zapewne wytoczy się jeszcze publicznie na drodze polemiki naukowéj.

Jeżeli wolno sprawozdawcy nader skromne swe zdanie wyjawić, to stanowisko autora teoryi jest zbyt różnorodne od stanowiska jego przeciwników, aby ich przekonania pojednać się z sobą mogły. Ścisłość nauk przyrodniczych opiera się na samém doświadczalném badaniu zjawisk zmysłowych, przekroczywszy tę granicę można najpiękniejsze, cudne budować systemata, tém piękniejsze i ułudniejsze, im potężniejszy stworzył je geniusz, nie będzie to wszelako nigdy badaniem ścisłem, lecz utworem płodnéj myśli, nie zawsze zgodnéj, a często nawet sprzecznéj z rzeczywistością. Zresztą owe atomy bez materyi przypominają bardzo Monady Leibnitza — a wywód oparty na rozumowaniu samém bez pomocy doświadczenia, wprowadzony do nauk przyrodniczych przypomina nieco szkołę filozoficzno-przyrodniczą, która mało przyniosła rzeczywistéj korzyści a w każdym razie mniéj, niż metoda doświadczalna słynnego Bakona.

IV. W końcu P. Żebrawski złożył rękopis mający tytuł: „Przyczynek do owadniczéj fauny krajowéj p. Dra Maksym. Silę Nowickiego,“ zalecając takową jako godną zewszechmiar ogłoszenia w roczniku Towarzystwa. — Przychylono się się jednogłośnie do przedstawienia wnioskodawcy.

O.

Posiedzenie komissyi balneologicznéj z dnia 12 Grud 1864 roku.

Komissya Balneologiczna w c. k. Towarzystwie Naukowém Krakowskiém zawiązana, odbyła w dniu 12 Grudnia b. r. posiedzenie zwyczajne, na którém:

1. Dr. Ściborowski przedłożył K. B. ułożony przez siebie formularz, dla ujednostajnienia ogłoszonych drukiem przez zarządy zdrojowe spisów gości kąpielnych na przyszłość zaprowadzić się mających. Po uwagach, jakie w tym przedmiocie objawiali: Prezes Majer, zastępca przewodniczącego w Kom. Baln. Dr. Sawiczewski, Dr. Zieleniewski i Dr. Doskowski, uchwalono przerzeczony formularz przyjąć jako wzór dla zarządów zakładów zdrojowych.

2. Następnie sekretarz K. B. Zieleniewski odczytał ustęp ze swéj pracy „O zdrojach lekarskich w pobliżu

Krynicy położonych" opisując źródła wsi Słotwiny, z których jedno wraz z należącém do niego sołtystwem, przed rokiem na własność skarbu państwa nabyte, na użytek zakładu zdrojowego krynickiago oddane zostało. Wyliczywszy wszystkie miejscowości w dzisiejszym powiecie krynickim położone, jakiemi są: Krynica, Słotwiny, Powroźnik, Tylicz, Muszyna, Szczawnik, Jastrzębik, Rzegiestów, Wierchomla, Wierchomlka, Łabowa, Łomnica, Złockie, a 44 zdrojów lekarskich dotąd uwydatnionych dostarczające, autor opisał poszczególe własności fizyczne, chemiczne i lekarskie zdroju słotwińskiego, którego główne cechy są następujące: ciężar gat. 1.00424, ciepłota 6.4° R. smak kwaskowato-szczypiący, z posmakiem niby atramentowym — w piciu bardzo przyjemny i mile orzeźwiający, oddziaływanie kwaśne, a w 1 funt. = 7680 granów zawiera ogółem składników zsiadłych 19.3920 gran. — składników zaś gazowych a mianowicie kwasu węglow. 25.8063 gran. — Między częściami składowemi uderza znakomita ilość węglanu żelazowego wynosząca 0.2500 gran. W ogóle zdrój słotwiński jest szczawą alkaliczno-żelezistą, bardzo znakomitéj wartości. — Źródło to dostarczające 5600 garncy wody na dobę, przeznaczoném jest do picia i do przesyłki, a szczawę w mowie będącą, metodą Hechta do flaszek napełnioną, okazał opisujący zgromadzonym Członkom Komis. Baln. którą téż w r. 1865 po raz pierwszy w handlu ujrzymy. — Autor nadmienił, iż około tego źródła na macierzystéj jego dwumorgowéj łączce urządzone będą w roku przyszłym gazony i klomby z chodnikami do spaceru; — a piękna alea lipowa z Krynicy do Słotwin wiodąca dosadzoną będzie do samego zdroju słotwińskiego, obok którego stanie ozdobny budynek przeznaczony dla dozorcy źródła z salą spoczynkową dla gości zdrojowych, tudzież założy się tutaj restauracya i kawiarnia, aby po przechadzce czy to w rannéj, czy wieczornéj porze, na miejscu w Słotwinach obok zdroju pokrzepić się mogli. Plan do tego urządzenia sposobi szan. Człon. Tow. Nauk. Krak. Inżynier Księżarski. — Samo zaś Sołtystwo słotwińskie wypuszczone już zostało dzierżawą, z warunkiem urządzenia i utrzymywania tutaj mleczarni i żentyczarni dla wygody gości krynickich. Spełnią się zatém uzasadnione życzenia nietylko:

a) umiejętnego spożytkowania szczawy słotwińskiéj tradycyjnie znanéj i wysoko cenionéj ze swych skutków rozwalniająco-wzmacniających; gdy szczawa krynicka wzmacniając i stężając, po największéj części zatrzymanie i opieszałość stolca wywołuje; a zatém w zdroju słotwińskim przybędzie dla gości krynickich środek, jakiego w razie potrzeby dotychczas w wodach żegiestowskiéj, bardyowskiéj (niestety obu nieodpowiednio do zasad nauki napełnianych) lub franciszkańskiéj szukać musiało.

b) nastręczy się gościom krynickim sposobność miléj przechadzki, połączonéj z celem leczniczo-zdrojowym lub czysto-dyetetycznym, a nawet w zamiarze saméj rozrywki przedsiebranéj.

c) nadewszystko zaś otworzy się możność używania w Krynicy leczeń mlekiem, serwatką i żętycą dla wszystkich tego rodzaju środków potrzebujących — na czém dotychczas bardzo w kraju naszym zbywało.

3. W końcu posiedzenia Prof. Dr. Stopczański udzielił zgromadzonym członkom K. B. wypadków z świeżo przez siebie dokonanego rozbioru chemicznego siedmiu zdrojów szczawnickich, wskazując ogólnie rys swego przy téj analizie postępowania, i przedstawiając w tablicach porównawczych różnice lub zgodność co do pojedynczych składników w wodzie szczawnickiéj przez siebie a przez innych analityków wykrytych i oznaczonych. — Nad przedmiotem zabierali głosy członkowie: Czyrniański, Sawiczewski i Dr. Kryda. Poczém uchwalono nowy ten rozbiór chemiczny wód szczawnickich jako ważny nabytek umiejętniczy zamieścić w Roczniku Tow. Nauk. Krak.

Ruch chorych w szpitalu Braci Miłosierdzia krakowskim

w ćwierćroczu trzeciém 1864 r.

Pozostało z końcem Czerwca b. r. chorych mężczyzn	8
Przybyło w ćwierćroczu trzeciém b. r. „ „	12
Leczono więc razem	20
Z téj liczby opuściło szpital	
wyleczonych „ „	9
zmarło „ „	3
Pozostało z końcem Września r. b. „ „	8
Razem jak wyżéj „	20

Z chorób ostrych wydarzały się oprócz cierpień lżejszych przypadki pojedyncze: zimnicy trzeciaczki, durzycy, zapalenia śródsierdzia i zranienia odnóg dolnych; z przewlekłych gruźlica płucna, zapalenie przewłoczne żołądka wzniecające obawę zwyrodnienia rakowego, opuchlina wodna, niedołęstwo umysłowe po padaczce, zropienie stawu biodrowego i pruchnienie kości.

Śmiercią zakończyły się: przypadek głębokiego zranienia stopy z nadwerężeniem mocném kości, wywołanego cięciem u starego rzeźnika; jeden przypadek gruźlicy płucnéj u człowieka podeszłego i nakoniec jeden przypadek opuchliny wodnéj z wady sercowéj.

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie sz. Prenumeratorom Przeglądu lekarskiego, że z końcem b. m. upływa przedpłata za półrocze drugie r. b., upraszamy zatém o rychłe odnowienie takowéj, jeżeli przesyłka nadal nie ma doznawać przerwy.

Przedpłata roczna wynosi w miejscu . 6 Złr. w. a.
Z przesyłką poczt. w granic. ces. rakuskiego 6 Złr. 60 c. w. a.
półroczna w miejscu . . . . 3 „ — „ „ „
Z przesyłką pocztową w granicach c. rakus. 3 „ 30 „ „ „

Poza granicami ces. rakuskiego urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę.

Do Nru niniejszego dołączają się dla zamiejscowych w Państwie Rakuskiém Listy zwrotne.

Sprostowanie.

W Nrze 51 na str. 408 pod tytułem: „Zaszczytne odznaczenie" *zamiast* polskich *ma być:* podolskich

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE,

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Listopad. 1864 r.

Znaki: mgła = ●, deszcz = ⁝, śnieg = ✻, grad = △, krupy = ○, błyskawice z grzmotami = ↕, błyskanie bez grzmotów = ↑, W. = wicher.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura			Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.					Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z deszczem, ze śniegiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
	w ciągu dnia		Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10		
	największa	najmniejsza								
1	+ 1°8	— 2°0	— 0°43	334·57	1·63	87·0	ZPnZ. 0·7	1·7	4·3	— szron
2	2·9	— 3·0	+ 0·23	32·62	1·71	84·3	W. 0·7	7·0	3·0	— "
3	2·8	+ 1·1	1·87	31·17	1·93	**81·3**	Z. 0·7	10·0	1·5	0‴16 ✻
4	3·0	— 0·2	1·57	33·30	2·13	92·3	Z. 1·3	10·0	2·0	0·34 ⁝
5	6·0	+ 0·4	2·67	30·74	2·11	84·0	PdZ. 1·0	6·7	2·5	— ●
6	+ 1·8	— 0·5	+ 0·97	30·83	1·85	84·3	ZPnZ. 2·7	10·0	6·5	0·07 ⁝ ✻ W.
7	— 0·5	— 3·6	— 2·40	34·64	1·57	98·0	PnZ. 0·0	6·7	5·0	0·09 ✻
8	0·0	— 5·6	— 2·57	30·83	1·56	97·3	PnW. 0·7	5·0	5·7	— szron
9	— 0·5	— 1·5	— 0·93	30·35	1·84	**100·0**	PnZ. 1·0	10·0	3·0	0·17 ✻
10	— 0·7	— 5·0	— 2·23	32·22	1·62	98·7	WPnW. 1·3	4·3	7·5	—
11	+ 0·9	— **6·6**	— **2·60**	31·19	**1·43**	90·7	WPnW. 0·3	**0·0**	6·3	— szron
12	3·8	— 4·5	— 0·33	30·37	1·69	87·3	PnW. 0·7	0·7	3·5	— "
13	3·1	— 0·6	+ 1·70	27·93	2·21	94·7	W. 0·3	10·0	0·5	**4·82** ⁝
14	3·2	— 0·8	1·00	23·84	2·16	97·7	Z. 0·3	8·3	0·0	0·06 [1]) ●
15	6·2	+ 0·8	**4·83**	**21·14**	**2·83**	92·0	PdZ. 0·3	10·0	1·0	1·38 ⁝
16	6·2	+ 0·6	2·53	23·36	2·35	93·3	WPnW. 0·3	2·7	0·0	0·12 ⁝
17	**6·4**	— 0·2	2·90	27·05	2·43	93·0	Z. 0·0	8·3	0·0	0·24 szr. ⁝ ●
18	2.8	— 0·7	1·50	28·39	2·31	**100·0**	WPnW. 0·3	10·0	0·0	0.49 [1]) ●
19	4·1	+ 2·8	3·67	28·21	2·66	96·0	ZPnZ. 0·7	10·0	2·5	0·44 [1]) ●
20	4·9	3·0	4·10	28·75	2·72	94·3	Z. 0·3	10·0	1·0	0·40 ⁝
21	5·6	2·8	3·70	29·18	2·63	94·0	Z. 0·3	10·0	4·0	—
22	5·0	2·4	3·00	30·37	2·24	86·3	PnW. 1·3	10·0	6·0	—
23	3·4	0·4	1·63	29·87	2·04	88·7	WPnW. 1·0	9·0	6·5	—
24	1·8	+ 0·3	0·77	29·37	2·02	94·7	PnW 2·7	10·0	7.2	—
25	1·8	— 0·2	0·83	27·46	2·01	93·3	W. **4·0**	10·0	**7·8**	0·06 ✻ W.
26	4·4	+ 0·8	2·33	24·87	2·32	93·7	W. 0·7	6·7	3·7	2·98 ⁝
27	5·8	0·4	2·83	27·08	2·54	97·7	WPnW. 0·0	9·0	3·5	0·10 ⁝
28	2·3	1·4	1·87	32·23	2·27	95·7	PnZ. 0·3	10·0	1·0	2·71 ⁝
29	2·0	1·0	1·27	33·48	2·16	96·0	W. 1·0	10·0	3·5	—
30	1·3	— 0·2	0·33	34·66	2·01	98·7	W. 0·7	10·0	2·5	0·20 ⁝ ✻
Średnie mies.			+ 1°22	329‴67	2‴10	92·8	PPnW. 0·86	7·87	3·40	Sum. = 14‴83

Najwyższy dostrz. stan bar. był d. 1 o godź. 10 wiecz. 335‴27.
Najniższy „ „ „ „ d. 15 „ 3 po płd. 319‴95.
Różnica wysokości barom. w ciągu miesiąca . . . 15‴32.

Największe dzienne pole odmian term. dnia 12 było . . 8° 3.
Najmniejsze „ „ „ „ „ 28 „ . . 0° 9.
Średnie „ „ „ „ . . . . 3° 62.

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 7·2, PnW. = 15·6, W = 32·2, PdW. = 1·7, Pd. = 0·0, PdZ. = 5·6, Z. = 29 4, PnZ. = 8·3.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pd.: Pn. = 1: 5·25; W.: Z = 1·12: 1.

Dni pogodnych z chmurami było 12, deszczów i śniegów 15, wichrów 2.

[1]) Woda ze mgły mokréj.

Wypadki spostrzeżeń meteorologicznych zrobionych w Obserwatoryjum krakowskiém w roku met. 1864

Objaśnienia: *a* znaczy liczbę dni, których średnia cieplota była między —15° a —10°R.; *b* = liczba dni o średniéj między —10° a —5°; *c* = liczba dni o średniéj między —5° a —0°; *d* = liczba dni o średniej między 0° a +5°; *e* = liczba dni o średniej między +5° a +10°; *f* = liczba dni o średniéj między +10° a +15°; *g* = liczba dni o śred. między +15° a +20°R. Cyfra stojąca nad bezwzględnemi granicami ciśnienia powietrza lub ciepłoty znaczy dzień miesiąca; *p. o.* znaczy pole odmian.

Miesiące i pory roku	Ciśnienie powietrza w linijach paryzkich do 0°R. sprowadzone według spostrzeżeń cogodzinnych: średnie z 24 g.	średnie Maxim.	średnie Minim.	średnie Różnice	bezwzględne Maxim.	bezwzględne Minim.	bezwzględne p. o.	Ciepłota w stopniach Réaumura według spostrzeżeń o g. 6 r. 2 g. ppd. 10 g. w.: Średnia	Liczba dni o cieple średniém niżéj 0°R. a.	b.	c.	wyżéj 0°R. d.	e.	f.	g.	Granice ciepła i pole odmian dziennych w stopniach Réaumura: średnie Maxim.	średnie Minim.	średnie p. o.	bezwzględne Maxim.	bezwzględne Minim.	bezwzględne p. o.
1863 Grudzień	329.85	333.28	325.63	7.65	d. 5. 334.96	d. 22. 321.17	13.79	—0.16	.	.	16	15	.	.	.	+ 1.30	—1.88	3.18	d. 11 + 4.5	d. 31. — 6.5	11.0
1864 Styczeń	34.12	37.11	30.94	6.17	17. 339.38	29. 326.48	12.90	—5.58	5	15	5	6	.	.	.	— 3.51	—8.16	4.65	28. + 4.5	17. —17.4	21.9
Luty	29.38	32.29	27.07	5.22	1. 337.28	9. 323.30	13.98	—1.11	1	4	11	13	.	.	.	+ 1.89	—4.20	6.09	22. + 7.8	11. —14.5	22.3
Marzec	27.07	30.32	24.14	5.88	17. 333.71	29. 316.16	17.55	+3.95	.	.	3	17	11	.	.	+ 7.20	+ 1.18	6.02	8 i 9. + 13.2	4. — 2.5	15.7
Kwiecień	29.29	30.72	26.56	4.16	25. 333.66	4 i 5. 323.97	9.69	+3.78	.	.	4	15	10	1	.	+ 7.09	+ 1.26	5.82	26. + 16.4	10. — 7.0	23.4
Maj	29.34	31.62	26.05	5.57	17 i 18. 333.98	3. 322.89	11.09	+ 6.97	.	.	.	9	15	7	.	+10.86	+ 3.75	7.11	15. + 19.8	5. — 1.2	21.0
Czerwiec	29.15	31.69	27.51	4.18	20 i 25. 332.24	15. 325.51	6.73	+13.88	.	.	.	.	.	20	10	+17.79	+10.81	6.98	2. + 22.5	1. + 7.8	14.7
Lipiec	28.99	30.84	27.04	3.80	31. 332.86	19. 326.35	6.51	+12.50	.	.	.	.	5	22	4	+16.18	+ 9.81	6.37	25. + 21.4	2. + 7.6	13.8
Sierpień	29.57	30.80	26.41	4.39	30. 332.68	24. 324.50	8.18	+12.30	.	.	.	.	8	18	5	+17.19	+ 9.16	8.03	2 i 23. + 23.4	27. + 4.5	18.9
Wrzesień	30.38	32.31	27.46	4.85	28. 335.03	30. 326.00	9.03	+10.99	.	.	.	1	9	19	1	+14.62	+ 8.41	6.21	11. + 22.3	29. + 1.5	20.8
Październ.	28.76	31.43	25.82	5.61	4. 333.33	27. 324.19	9.14	+ 5.88	.	.	.	12	18	1.	.	+ 9.11	+ 3.37	5.74	17. + 18.1	31. — 1.7	19.8
Listopad	29.69	34.66	26.54	8.12	1. 335.27	15. 319.95	1 .32	+ 1.22	.	.	7	23	.	.	.	+ 3.05	—0.57	3.62	17. + 6.4	11. — 6.6	13.0
Zima	331.12	334.23	327.88	6.35	17/1 339.38	22/12 321.17	18.21	+ 2.28	6	19	32	34	.	.	.	+ 0.11	—4.75	4.64	22/2 + 7.8	17/1 —17.4	25.2
Wiosna	328.57	330.89	325.68	5.20	18/5 333.98	29/3 316.16	17.82	+4.90	.	.	7	41	36	8	.	+ 8.38	+ 2.06	6.32	15/5 + 19.8	10/4 — 7.0	26.8
Lato	329.24	331.11	326.99	4.12	31/7 332.86	24/8 324.50	8.36	+12.89	.	.	.	.	13	60	19	+17.05	+ 9.93	7.13	2 i 23/8 + 23.4	27/8 + 4.5	18.9
Jesień	329.61	332.80	326.61	6.19	1/11 335.27	15/11 319.95	15.32	+6.03	.	.	7	36	27	20	1	+ 8.93	+ 3.74	5.19	11/9 + 22.3	11/11 — 6.6	28.9
Rok	329.63	332.26	326.79	5.47	17/1 339.38	29/3 316.16	23.22	+ 5.39	6	19	46	111	76	88	20	+ 8.56	+ 2.74	5.82	2 i 23/8 + 23.4	17/1 —17.4	40.8

Miesiące i pory roku	Wilgotność powietrza z 3ch spostrz. dzien. średnia: bezwzgl. prężność pary (lin. par.)	względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru (biorąc burzę za 10.0) z 3ch spostrzeżeń dziennych — Liczba spostrzeżonych kierunków wiatru: Pn.	PnW.	W.	PdW.	Pd.	Pdz.	Z.	PnZ.	Średni kierunek i moc	Stan nieba (niebo pochm. = 10.0) — Liczba dni: pogodnych	pół pogodnych	pochmurnych	Średni stopień zachmurzenia	Ilość dni wilgotnych z powodu: mgły	deszczu	śniegu	Ilość opadu na stopę kwadr. wied. (linije paryz.)	Liczba dni: z wichrem	z krupami lub gradem	Średni stan ozonom. z dwóch spostrz. dziennie
1863 Grudzień	1.80	91	5.0	3.0	9.5	2.0	1.5	24.0	43.5	4.5	Z. 1.7	4	3	24	7.6	4	7	12	26.46	7	.	3.5
1864 Styczeń	1.22	96	13.5	17.5	11.5	1.0	1.0	23.5	22.5	2.5	PnZ. 1.3	6	4	21	6.8	1	3	10	5.70	2	.	4.5
Luty	1.74	92	5.5	17.0	21.5	5.0	3.0	16.5	15.0	3.5	PnW. 1.1	6	2	21	7.3	6	6	7	15.17	1	.	4.0
Marzec	2.26	80	10.0	14.5	20.5	1.5	2.5	23.0	14.5	6.5	ZPdZ. 1.7	2	8	21	7.5	3	13	4	7.25	6	.	5.3
Kwiecień	2.26	80	8.0	8.0	9.5	2.5	0.5	14.5	26.0	21.0	ZPnZ. 1.5	3	8	19	7.1	2	12	7	23.94	1	.	5.7
Maj	2.81	75	8.0	8.0	13.0	6.0	2.0	21.5	25.0	9.5	Z. 1.7	5	5	21	6.2	2	12	6	27.97	3	4	6.0
Czerwiec	5.02	78	9.5	11.0	12.5	4.5	0.0	15.5	26.5	10.5	ZPnZ. 1.3	6	8	16	6.2	2	18	.	47.80	1	.	4.7
Lipiec	4.83	89	4.5	1.0	1.0	0.0	3.0	16.5	55.5	11.5	Z. 1.7	1	16	14	6.5	3	16	.	76.68	1	.	4.0
Sierpień	5.26	90	3.0	2.5	7.0	1.5	2.5	16.0	42.5	18.0	Z. 1.3	6	5	20	6.2	4	17	.	22.70	4	.	3.8
Wrzesień	4.59	87	7.0	6.5	12.0	3.0	1.5	11.5	26.5	22.0	ZPnZ. 0.9	4	6	20	7.1	9	18	.	43.41	0	1	4.3
Październ.	2.92	85	5.5	16.5	10.5	1.5	2.5	9.0	32.0	15.5	ZPnZ. 1.3	3	4	24	7.6	5	15	3	21.92	2	.	3.6
Listopad	2.10	93	6.5	14.0	29.0	1.5	0.0	5.0	26.5	7.5	PPnW. 0.9	4	2	24	7.9	5	10	5	14.83	2	.	3.4
Zima	1.59	93	24.0	37.5	42.5	8.0	5.5	64.0	81.0	10.5	PnZ. 1.4	16	9	66	7.2	11	16	29	47.33	10	.	4.0
Wiosna	2.44	78	26.0	30.5	43.0	10.0	5.0	59.0	65.5	37.0	Z. 1.6	10	21	61	6.9	7	37	17	59.16	10	9	5.7
Lato	5.04	86	17.0	14.5	20.5	6.0	5.5	48.0	124.5	40.0	Z. 1.4	13	29	50	6.3	9	51	.	147.18	6	.	4.2
Jesień	3.20	88	19.0	37.0	51.5	6.0	4.0	25.5	85.0	45.0	PnZ. 1.0	11	12	68	7.5	19	43	8	80.16	4	1	3.8
Rok	3.07	86	86.0	119.5	157.5	30.0	20.0	196.5	356.0	132.5	ZPnZ. 1.4	50	71	245	7.0	46	147	54	333.83	30	10	4.4

Dni, w których termometr był pod 0°R. czyli mrozów w ogóle, było w tym roku 107; dni zaś, w których termometr ukazywał +20°R. lub więcéj było tylko 27.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE,

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Grudzień, 1864 r.

Znaki: mgła = ●, deszcz = ⁝, śnieg = ✱, grad = △, krupy = ○, błyskawice z grzmotami = ↕, błyskanie bez grzmotów = ↑, W. = wicher.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura w ciągu dnia największa	najmniejsza	Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.: Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10	Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z deszczem, ze śniegiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
1	+ **0°9**	— 0°6	— **0°10**	333‴88	**1‴87**	**94·7**	W. 0·3	10·0	3·0	0‴02 ✱
2	— 1·0	— 3·6	— 2·50	33·74	1·52	95·7	W. 1·0	10·0	7·0	0·01 ⁝
3	— 4·9	— 6·2	— 5·83	35·37	1·16	100·0	WPnW. 1·0	9·3	7·3	0·12 ✱
4	— 4·7	— 11·4	— 7·47	**36·49**	1·01	100·0	Pn. 0·3	6·7	7·3	0·11 ✱
5	— 8·0	— 13·0	— 10·40	35·83	0·75	100·0	Pn. 0·0	2·7	3·5	—
6	— 2·7	— 10·1	— 6·07	33·19	1·14	98·3	Z. 0·0	3·0	1·0	—
7	— 2·1	— 7·2	— 4·67	33·24	1·29	99·0	ZPdZ. 0·0	0·3	0·5	—
8	— 2·5	— 8·2	— 5·67	31·66	1·19	99·0	W. 0·3	4·0	0·5	—
9	— 4·4	— 9·5	— 6·43	30·93	1·12	100·0	W. 0·0	7·3	0·5	— ●
10	— 2·0	— 5·6	— 3·60	32·24	1·44	100·0	W. 0·0	10·0	0·0	— ●
11	— 2·0	— 4·4	— 3·00	32·77	1·52	100·0	ZPdZ. 0·0	10·0	0·0	— ●
12	— 3·2	— 4·6	— 4·03	31·72	1·38	100·0	W. 1·0	10·0	0·0	— ●
13	— 3·8	— 7·2	— 5·10	31·71	1·25	100·0	PnW. 4·7	6·7	7·3	— W.
14	— 5·2	— 9·6	— 8·27	32·17	0·92	100·0	PnW 2·3	5·3	7·3	—
15	— 7·5	— 10·4	— 8·87	30·97	0·86	100·0	PnW. **6·7**	6·7	**7·8**	— W.
16	— 4·0	— 8·6	— 5·73	**27·39**	1·17	100·0	W. 3·3	10·0	7·5	**3·65** ✱ W.
17	— 2·3	— 5·2	— 4·23	29·92	1·35	100·0	PnW. 3·0	10·0	7·3	—
18	— 3·6	— 6·2	— 5·10	30·97	1·24	100·0	PnW. 2·3	10·0	7·8	0·66 ✱
19	— 3·0	— 4·8	— 4·10	31·91	1·38	100·0	WPnW. 1·0	10·0	6·8	1·25 ✱
20	— 3·0	— 4·4	— 4·03	32·25	1·38	100·0	W. 0·7	10·0	7·5	—
21	— 1·8	— 4·4	— 3·37	31·09	1·47	100·0	W. 0·3	10·0	6·8	2·00 ✱
22	— 5·2	— 8·8	— 6·83	32·29	1·06	100·0	PnW. 2·7	10·0	7·5	0·20 ✱
23	— 10·0	— 12·0	— 11·07	34·93	0·69	100·0	WPnW. 2·3	10·0	7·8	—
24	— 9·2	— 11·8	— 10·17	35·51	0·75	100·0	PdW. 0·0	10·0	4.0	—
25	— 5·6	— 9·1	— 7·03	34·75	1·03	100·0	Z. 0·3	10·0	1·0	—
26	— 12·2	— 15·5	— 13·80	34·25	**0·51**	100·0	ZPdZ. 0·3	0·3	3·5	— ●
27	— 11·2	— **17·4**	— **13·87**	32·73	0·53	100·0	Z. 0·0	**0·0**	1·0	—
28	— 2·6	— 12·6	— 4·73	32·01	1·30	99·7	Z. 1·0	10·0	1·0	—
29	+ 0·3	— 2·8	— 0·77	33·81	1·80	96·7	ZPdZ. 0·7	10·0	3·0	—
30	— 4·8	— 13·0	— 8·17	31·81	0·95	99·3	Pn. 0·0	1·0	0·5	—
31	— 7·8	— 16·5	— 11·27	27·91	0·70	98·3	PnZ. 0·0	5·0	1·0	— ●
Średnie mies.			— 6°33	332‴56	1‴15	99·4	PnW. 1·17	7·36	4·09	Sum. = 8‴02

Najwyższy dostrz. stan bar. był d. 4 o godź. 10 wiecz. 336‴96.
Najniższy „ „ „ „ d. 16 „ 8 rano 327‴04.
Różnica wysokości barom. w ciągu miesiąca . . . 9‴92.

Największe dzienne pole odmian term. dnia 28 było . . 10°0.
Najmniejsze „ „ „ „ „ 28 „ . . 1°3.
Średnie „ „ „ „ . . . . 4°05.

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 4·3, PnW. = 26·4, W. = 33·3, PdW. = 1·6, Pd. = 0·0, PdZ. = 8·6, Z. = 19·4, PnZ. = 6·4.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pn. : Pd. = 5·00 : 1; W. : Z. = 1 : 0·57.

Dni pogodnych z chmurami było 21, mokrych 9, z wichrem PnWschodnim 3.

BIBLIOTH. UNIV.